

Lewica zarzuca narodowcom nazizm. Mity kontra fakty



Pseudoliberalowie i lewicy, politycy PO i organizacje satelitarne wobec PO, media wspierające te środowiska, od lat określają nas (uczestników Marszu Niepodległości, Marszu Powstania Warszawskiego, polskich patriotów, nacjonalistów, konserwatystów, katolików, antykomunistów) mianem nazistów, czyli spadkobierców politycznych niemieckich narodowych socjalistów, kontynuatorów zbrodniczej polityki Adolfa Hitlera i NSDAP.

Choć te lewicowe i pseudo liberalne oskarżenia pod naszym adresem są surrealistyczne, to trzeba na nie odpowiedzieć, bo większość ludzi nie ma wiedzy historycznej i politologicznej, i z powodu swojej ignorancji wierzy lewicowcom i pseudo liberałom, głoszącym kłamliwie, że jesteśmy nazistami.

Z wykształcenia jestem magistrem politologii (absolwentem studiów dziennych na Uniwersytecie Warszawskim, który przez lata studiów, dzięki wynikom w nauce miał stypendium naukowe). W trakcie studiów i po nich zajmowałem się badaniem między innymi rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej narodowosocjalistycznych Niemiec. Mam więc kompetencje, by odpowiedzieć, czy jesteśmy, czy nie jesteśmy nazistami.

Poglądy i działania nazistów były

drastycznie odmienne od naszych poglądów i działań

Z prac na temat niemieckich nazistów jednoznacznie wynika, że ich poglądy i działania były drastycznie odmienne od naszych poglądów i działań. Określanie nas mianem nazistów jest więc albo świadomym kłamstwem, albo wyrazem braku elementarnej wiedzy historycznej. Jednocześnie jest też formą negowania zbrodni nazistowskich – bo jeżeli my, nie popełniając zbrodni jesteśmy nazywani nazistami, to ktoś może dojść do wniosku, że i naziści tych zbrodni nie popełniali.

Naziści byli szowinistami

Zacznijmy od tego, że jesteśmy Polakami, co ważne, polskimi nacjonalistami – czyli działamy w interesie naszego narodu i państwa, którego celem jest zapewnienie bytu i rozwoju naszego narodu. Nie jesteśmy szowinistami i nie działamy kosztem innych narodów. Niemieccy narodowi socjaliści byli szowinistami i interesy swojego narodu niemieckiego, realizowali kosztem innych narodów, w tym i polskiego. Podobnie i dziś tak jak naziści działa Unia Europejska realizująca interesy Niemiec kosztem Polski i Polaków. Taka szowinistyczna postawa jest nam, polskim patriotom, polskim nacjonalistom, obca, co wskazuje, że nazistami nie jesteśmy – podczas gdy zwolennicy Unii Europejskiej, realizującej szowinistyczny interes niemiecki, są bliscy w tym aspekcie nazizmowi. Warto dodać, że polityka niemiecka, niezależnie od formy rządów (czy cesarstwo, czy monarchia, czy demokracja, czy nazizm) jest konsekwentna i stała w swoim szowinizmie.

Naziści byli imperialistami

Cechą niemieckiego nazizmu był też imperializm, czyli realizacja interesów państwa niemieckiego kosztem innych państw, na drodze agresji militarnej, zmiany granic, czystek

etnicznych. Wszelkie te elementy niemieckiego nazizmu są nam jako Polakom obce. Odrzucamy wszelkie imperializmy i chcemy korzystnej dla wszystkich współpracy z innymi krajami. Ten aspekt wskazuje, że nie jesteśmy spadkobiercami nazizmu, podczas gdy spadkobiercami nazistowskiego imperializmu jest Rosja, która dokonała imperialistycznej agresji na Ukrainę, by przejąć kontrolę nad jej zasobami.

Naziści wyzwolili Niemców od moralności

Podstawą ideologii niemieckiego nazizmu jest wyzwolenie od moralności. Niemieccy naziści uznali, że trzeba odrzucić moralność wyrosłą z katolicyzmu, bo jest ona przeszkodą w rozwoju nauki, blokuje rozwój i uniemożliwia życie w dobrobycie. Odrzucenie przez nazistów moralności zyskało uznanie elit intelektualnych Niemiec, co sprawiło, że środowiska naukowców i studentów, masowo popierały nazizm, zanim partia nazistowska przejęła władzę. Dziś, pomimo doświadczenia holocaustu, elity intelektualne naszego świata, też odrzucają moralność jako barierę w rozwoju nauki – co widać w kwestii inżynierii genetycznej, depopulacji, polityce klimatycznej i wielu innych kwestiach. Taka postawa prezentowana przez nazistów i współczesne elity lewicowe i pseudoliberalne jest nam obca. Jesteśmy, odmienienie od nazistów i współczesnych elit zwolennikami podporządkowania życia społecznego moralności (np. jesteśmy przeciw aborcji i eutanazji, choć chorzy generują koszty).

Naziści traktowali zbrodnie jako narzędzie realizacji swoich celów

Cecha nazistów było to, że traktowali zbrodnie jako instrument kształtowania rzeczywistości – podobnie jak dziś robią światowe elity, propagując różne formy depopulacji (aborcje,

sterylizacje, kreowanie nadmiarowych zgonów covidowym faszyzmem). Niemieccy naziści mordowali Polaków, bo Polacy byli przeszkodą w budowie pożądaney przez Niemców rzeczywistości. Narzędziem realizacji niemieckiej polityki przez nazistów była dyskryminacja, prześladowanie i eksterminacja, przedstawicieli innych narodów (w tym i Polaków) z pobudek rasistowskich. Z racji na to, że jesteśmy katolikami, odrzucamy zbrodnie jako instrument kształtowania rzeczywistości – tym też różnimy się od lewicy i pseudoliberalów, którzy akceptują zbrodnie jako instrument kształtowania rzeczywistości. Jest to kolejny aspekt, który odróżnia nas od nazizmu.

Naziści zwalczali katolicyzm i dążyli do laicyzacji

Wyzwolenie od moralności niemieccy naziści przeprowadzili poprzez laicyzację społeczeństwa, wprowadzenie neutralności światopoglądowej (czyli zastąpienie tradycyjnej moralności, wyrosłej z religii, nową rewolucyjną moralnością), rozdział Kościoła i państwa, czyli zwalczanie Kościoła katolickiego i jego wpływu na życie społeczne i Niemców. Niemieccy naziści wprowadzili pełną laicyzację edukacji, usuwając kler i treści katolickie ze szkolnictwa. Przeprowadzając laicyzację kultury (poprzez usunięcie treści i twórców katolickich, szerzenie nienawiści do kleru katolickiego), laicyzację życia społecznego i politycznego (poprzez zwalczanie katolików na forum publicznym, zakaz szerzenia treści katolickich i działalności organizacji katolickich), zakaz ingerowania kleru w politykę, naziści zrealizowali swój cel, jakim było systemowe zwalczanie katolicyzmu. Antykatolicyzm nazizmu jest nam obcy, więc i w tym aspekcie nie jesteśmy nazistami. Za to antykatolicyzm nazistów jest bliski środowiskom lewicowym i pseudoliberalnym, które szkalują nas jako nazistów, choć same głoszą antykatolickie poglądy podobne do tych, jakie szerzyli naziści. Antykatolicyzm nazistów przejawiał się też w tym, że

w ramach tworzenia swoich wspólnot wyznaniowych dopuszczali kobiety do funkcji liturgicznych.

Rewolucja seksualna nazistów

By rozbić naturalne więzi społeczne (takie jak rodzina, kultura, wiara, czy naród) lewica i pseudoliberalowie szerzą seksualną demoralizację społeczną – seksualnie zdemoralizowana jednostka jest skoncentrowana na realizacji sztucznie narzuconych jej pragnień seksualnych, a nie na obronie swoich praw i wolności przed despotyczną władzą. Mechanizm ten w pewnym stopniu wykorzystywali też i niemieccy narodowi socjaliści, propagując w pop kulturze witalność i seksualizm, swobodę seksualną młodzieży i łatwą procedurę rozwodową. W ramach promocji swobody seksualnej naziści zwiększonej przez siebie liczbie żołnierzy w niemieckiej armii zapewnili możliwość seks relaksu w wojskowych agencjach towarzyskich (zwalczając indywidualną prostytutkę poza agencjami towarzyskimi). Widać więc i w aspekcie rewolucji seksualnej dzisiejsze środowiska lewicy i pseudoliberalów są bliskie nazistom, podczas gdy my opowiadamy się za zachowaniem tradycyjnej moralności – sprzecznie z nazizmem.

Naziści byli przeciwnikami demokracji

My, jako nacjonaści jesteśmy zwolennikami demokracji, tego by to obywatele, czyli naród poprzez demokratyczne wybory kształtowali życie społeczne. Niemieccy narodowi socjaliści zlikwidowali demokrację, uważając, że nie naród, tylko ich partia, ich führer (jak w monarchii absolutnej) ma kształtować rzeczywistość. Nazizm z racji na swój antydemokratyzm był ustrojem antynacjonalistycznym, bo realnie odbierał władzę narodowi. Dziś nazizmowi bliska jest antydemokratyczna tożsamość Unii Europejskiej, likwidującej demokrację, której zwolennikami są lewicowe i pseudoliberalne środowiska, które

nas nazywają nazistami.

Naziści zapewnili Niemcom bezpieczeństwo socjalne

Sukces niemieckich nazistów był wynikiem tego, że stworzyli oni bezpieczną socjalnie rzeczywistość. Zapewne więc w kwestiach socjalnych jak najdalej od nazizmu są wolnościowcy stanowiący margines życia politycznego, dość wpływowe środowisko pseudoliberalów (działających w interesie Niemiec i Unii Europejskiej), którzy stworzyli system wyzysku społecznego we współczesnej Polsce. Zaś w kwestiach socjalnych wiele elementów programu społecznego nazistów zyskałoby uznanie większości Polaków poszkodowanych wyzyskiem społecznym, którym charakteryzowała się III RP.

Niemieccy naziści zapewnili Niemcom bezpieczeństwo socjalne, wprowadzając: przymusowe ubezpieczenia (emerytalne, rentowe, na wypadek śmierci, chorobowe i wypadkowe), ustawodawstwo pracy (określające maksymalny czas pracy i warunki pracy, gwarantujące płatne urlopy), politykę walki z bezrobociem (tworzenie nowych posad w sektorze publicznym i dotowania nowych miejsc pracy w przedsiębiorstwach prywatnych), budowy autostrad i nowych mieszkań, wsparcia socjalnego dla rodzin (pozwalająca matkom zajmować się dziećmi, wyzwalamą matki od ekonomicznego przymusu podejmowania pracy zarobkowej), finansowania z podatków sfery socjalnej, przymusu szkolnego do czasu osiągnięcia pełnoletności, kierowania młodych bezrobotnych do użytecznych prac, ochrony środowiska, zdrowego odżywiania, walki z nikotynizmem, zapożyczania się państwa na cele realizacji polityki socjalnej, likwidacji różnic klasowych i awansu społecznego środowisk zmarginalizowanych i dyskryminowanych, państwowej pomocy ubogim, propagowania wrażliwości społecznej, wymuszenia na pracodawcach zapewnienia robotnikom dobrych warunków pracy i pomocy socjalnej, organizacji przez państwo pracownikom możliwości rekreacji

fizycznej i zapewniało dostęp do kultury.

Naziści prowadzili też politykę: rozwoju przez państwo przemysłu obronnego, aktywnej ingerencji państwa w rolnictwo (kupowania przez państwo płodów rolnych od rolników, zwalniania rolników z podatków i składek na ubezpieczenia socjalne, pomocą socjalną państwa dla rolników), polityką prorodziną (wsparcia państwa w znajdowaniu mieszkań przez młode małżeństwa, dodatków rodzinnych, przyznawania nisko oprocentowanych pożyczek małżeńskich, zasiłków rodzinnych i ulg podatkowych, becikowego i comiesięcznego zasiłku na każde dziecko, wsparcia prokreacji, pomocy matkom w ciąży, doceniania i wsparcia dla wielodzietnych rodzin, darmowych wakacji dla dzieci, pomocy w znajdowaniu pracy, niższych rachunków dla rodzin z dziećmi, tańszych lekarstwami, zasiłków rodzinnych), wyższych podatków dla rodzin bezdzietnych i osób niezamężnych, pomocy socjalnej dla kobiet z dziećmi, awansowania w pracy ojców rodzin wielodzietnych, a nie mężczyzn bezdzietnych.

Naziści wprowadzili też: ulgi podatkowe na budowę, tanie kredy, dotacje, dla nowych mieszkań w celu wzrostu gospodarczego, likwidacje sklepów wielkopowierzchniowych w celu ochrony kupców, monopol rzemieślników na usługi i pomocą finansową dla rzemieślników ze strony państwa, finansowanie przez państwo profilaktyki leczniczej, sportu i turystyki, zwiększenie liczby godzin wychowania fizycznego w szkołach, licencję na handel i działalność produkcyjną, obowiązkową przynależnością do korporacji zawodowych, uczciwe płaceniem wysokich podatków.

W Niemczech naziści: utworzyli narodowe kartele i korporacje, rozwijali badania medyczne mające na celu zdrowie obywateli, wprowadzili państwową polityką wczesnego wykrywania chorób, państwową pomocą dla samotnych wartościowym rasowo kobietom w ciąży, odbieranie przez państwo dzieci rodzicom, którzy wychowują je sprzecznie z oczekiwaniami społecznymi, państwową polityką kulturalną, dotowanie przez państwo teatrów, muzeów i

produkcji filmów, rozwijali państwową sieć bibliotek, system pomocy socjalnej dla studentów, zakazali sprzedawania nieletnim alkoholu i papierosów.

Wszystko to sprawiało, że Niemcy doświadczeni nędzą i brakiem ochrony socjalnej, kiedy naziści zapewnili im bezpieczeństwo socjalne, nazistów cenili. Zdobyte socjalne z czasów nazistów stały się podstawą państwa opiekuńczego w powojennych zachodnich Niemczech i przepisów Unii Europejskiej. Dziś większość sceny politycznej (nie licząc wolnościowców i realnie polityków pseudo liberalnych opowiadających się za wyzyskiem) w kwestiach socjalnych głosi często te same poglądy socjalne jak naziści – czy jednak ma to świadczyć, że większość polityków to naziści?

Antykapitalizm nazistów

Niemieccy naziści opowiadali się też za tym, by państwo prowadziło centralnie planowaną politykę gospodarczą, by strategiczne działy gospodarki były własnością państwa, prywatna ziemia konfiskowana była pod budowę dróg i niezbędnych zakładów, by obowiązkowe były składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i opiekę zdrowotną, oraz podatkami, by państwo decydowało o dopuszczeniu do działalności gospodarczej. Naziści uważali kapitalizm za szkodliwy i ograniczyli XIX wieczny wilczy kapitalizm. Wszystkie te antykapitalistyczne postulaty nazistów dziś obecne są też na lewicy. I w ten antykapitalistyczny aspekt nazizmu jest nam obcy w dużym stopniu.

Nazistowska eugenika

Większość polityków na świecie (w tym i prawie wszyscy z lewicy i od pseudoliberalistów) poparło politykę covidowego faszyzmu, czyli likwidacji praw obywatelskich w celu rzekomej troski o zdrowie publiczne. Te poparte przez lewice i pseudo liberałów działania, w interesie korporacji medycznych, były

sprzeczne z nauką i doprowadziły do milionów nadmiarowych zgonów – schemat był identyczny z działaniami niemieckich nazistów. My byliśmy zdecydowani przeciwni tej covidowej patologii, co wskazuje, że i w tym aspekcie nie jesteśmy nazistami, gdy nasi zaangażowani w covidowy faszizm przeciwnicy (lewicowcy i pseudo liberałowie, czy pseudo patrioci) nie wahają się w kwestiach rzekomego zdrowia publicznego prowadzić działań w tym samym duchu, w jakim swoje działania prowadzili niemieccy naziści.

Dziś środowiska lewicowe i pseudoliberalne propagują zabijanie nienarodzonych dzieci zwane aborcją, na zachodzie promują dobrowolną aborcję, ale wobec przedstawicieli innych ras w Azji i Afryce przymus aborcyjny – przymusowe aborcje w komunistycznych Chinach czy programy depopulacji pod szyldem szczepień i sterylizacji były finansowane przez zachodnich lewicowców i pseudo liberałów z pieniędzy publicznych, czy prywatnych. Tak polityka aborcyjna lewicy i pseudo liberałów była zbieżna z nazistowską eugeniką. My zawsze zabijaniu nienarodzonych dzieci się sprzeciwialiśmy i w tym aspekcie też nie jesteśmy nazistami. Niemieccy naziści, choć walczyli z aborcją wśród wartościowych rasowo małżeństw, to promowało aborcje wśród ludzi uznawanych przez siebie za nie wartościowych rasowo (meneli, nierobów, chorych, kalekich, nieporadnych życiowo), w duchu eugeniki (którą niemieccy naziści skopiovali od socjaldemokratów ze Skandynawii i antykatolickich zwolenników darwinizmu społecznego) opowiadali się tylko za tym, by rozmnażali się tylko ludzie wartościowi rasowo. Naziści prowadzili politykę sterylizowania chorych, niepełnosprawnych, kaleki i nie wartościowych rasowo, zezwalali na małżeństwa tylko osobom wartościowym rasowo, wprowadzili eutanazje (inwalidów, kalek, osób w depresji i załamanych nerwowo, alkoholików, włóczęgów, ekstremistów politycznych, prostytutek, osób niezbyt inteligentnych, niezdolnych do pracy, chorych obłożnie, nie wartościowych rasowo), sterylizacje (czyli niedopuszczeniem do rozmnażania: upośledzonych umysłowo, chorych psychicznie i fizycznie,

alkoholików, prostytutek, kalek, w tym i dzieci), koncentrowali jednostki nie wartościowe rasowo w odosobnionych ośrodkach i podawali j sterylizacji lub eutanazji.

Patologie nazistowskiej władzy

Wiele patologii dzisiejszego życia politycznego było praktykowane przez niemieckich nazistów – zatrudniali oni w administracji z klucza partyjnego, upartyjnili państwo, własność odbieraną wrogim klasom przekazywali działaczom swojej partii. Takie działania nasze środowiska uznają za patologie i z tego punktu widzenia też nie jesteśmy nazistami.

Dominacja homoseksualistów w ruchu nazistowskim

Dziś głosi się, że naziści zwalczali homoseksualizm. Prawda o stosunku do homoseksualizmu nazistów jest jednak inna. Władze niemieckiej partii nazistowskiej zdominowane były homoseksualistów – gejem był sam Adolf Hitler i większość jego współpracowników, relacje homoseksualne były drogą awansu w ruchu nazistowskim. Geje naziści nie mieli się czego obawiać. Do obozów na krótkie wyroki, odbywane na zupełnie innych zasadach niż obecność Polaków czy Żydów, trafiali geje z artykułu o odbywaniu seksu w miejscach publicznych czy za pedofilię. Nazistowska praktyka oddania władzy realnie (ale nie jawnie) w ręce gejów jest przez nas potępiania i z tego powodu też nie jesteśmy nazistami.

Szkodliwe społecznie działania nazistów

Naziści w swej polityce zwalczali zebractwo, działalności związków zawodowych, równouprawnię kobiet (widząc kobietę albo w domu, albo działającą w nazistowskich organizacjach

feministycznych, ograniczając dostęp kobiet na studia), wprowadzili godzinę policyjną dla nieletnich i obowiązkową przynależnością do organizacji młodzieżowych. Wszelkie te działania budzą nasz sprzeciw i również dlatego nie jesteśmy nazistami.

Analiza rzeczywistości nazistowskich Niemiec wskazuje, że poglądy i działania niemieckich nazistów były sprzeczne z naszymi poglądami (bo niestety władzy sprawować nie mieliśmy możliwości). Za to dzisiejsze poglądy i działania naszych przeciwników politycznych (lewicowców i pseudo liberałów) w wielu aspektach zbieżne są z nazizmem. Do nazizmu bliżej jest więc środowiskom lewicowym i pseudo liberalnym, które nas szkalują jako nazistów, a nie nam.

[Jan Bodakowski](#)

Nobliści apelują: musimy zakończyć kryzys informacyjny



Maria Ressa i Dymitr Muratow, krytykujący totalitarne reżimy dziennikarze, laureaci Pokojowej Nagrody Nobla, wzywają do zakończenia kryzysu informacyjnego wywołanego przez cyberkorporacje. „Razem możemy powstrzymać korporacyjny i technologiczny atak na nasze życie i wolność, ale musimy działać już teraz” – twierdzą w apelu.

Popierani przez innych noblistów, a także wybitnych ekspertów (jak Shoshana Zuboff) oraz ponad 60 organizacji pozarządowych (w tym Panoptikon), apelowali do rządów wszystkich państw, ONZ i Unii Europejskiej o podjęcie kroków w stronę rozwiązania problemu dezinformacji, wojny informacyjnej i nadużyć w Internecie.

Biznes oparty na toksycznym ekosystemie

Nie bez powodu wielkie firmy technologiczne nazywa się gatekeeperami (czyli „strażnikami dostępu”). To one dyktują warunki na cyfrowym rynku mniejszym podmiotom – certyfikują, szkolą i... kontrolują przepływ informacji w sieci.

Odpowiadają za to m.in. algorytmy rekomendacyjne, używane np. na portalach społecznościowych albo w przeglądzie newsów w wyszukiwarce. Korporacje dostarczające te narzędzia stają się więc współczesnymi kuratorami życia politycznego i społecznego. Firmy, które decydują o tym, jakie informacje zobaczymy w Internecie, nie weryfikują ich jakości ani prawdziwości. W efekcie przyczyniają się do szerzenia nierzetelnych informacji, ale także takich, które – chociaż prawdziwe – mają toksyczne działanie, np. podsycają lęki użytkownika (szkody, jakie to powoduje, opisaliśmy w [artykule nt. eksperymentu Fundacji Panoptikon Algorytmy traumy](#)).

Nie stać nas na to, by DSA stało się martwym prawem

[W swoim apelu](#) nobliści nie ograniczają się do krytyki modelu biznesowego wielkich platform. Proponują też szereg reform. Wzywają UE m.in. do:

1. Skutecznego egzekwowania aktów o usługach cyfrowych (DSA) i rynkach cyfrowych (DMA), tak by te przepisy były

czymś więcej niż tylko checklistą do odhaczenia dla firm. By zmuszały je do wprowadzania realnych zmian w modelu biznesowym, np. do rezygnacji z algorytmów, które zagrażają prawom podstawowym, wzmacniają rozprzestrzenianie się dezinformacji czy mowy nienawiści, także poza granicami UE.

Nie mamy wątpliwości – firmy z każdym prawem, które nakłada na nie więcej obowiązków, postępują podobnie: zamiast wdrożyć zmiany prokonsumenckie, starają się obchodzić nowe prawo albo wybierają rozwiązania karykaturalne, które mają za zadanie je zohydzić użytkownikom. Dlatego tak potrzebne jest przypilnowanie ich, żeby tym razem solidnie wdrożyły najnowsze regulacje. [Przeczytaj o tym, jak DSA i DMA zmieniają branżę digital.](#)

2. Pilnego zaproponowania przepisów, które zakazałyby mikrotargetingu w reklamie, a także uznania, że jest to praktyka fundamentalnie niezgodna z prawami człowieka.

DSA wprowadza pewne ograniczenia w wykorzystywaniu danych w celach reklamowych na platformach internetowych. Unia Europejska [pracuje obecnie nad jeszcze dalej idącymi restrykcjami dotyczącymi mikrotargetowania](#) reklam politycznych. Nie mamy wątpliwości, że choć to słuszny krok, zakaz nie powinien ograniczać się do reklam politycznych. Z przerażeniem wspominamy sceny z *Raportu mniejszości*, gdzie bohater jest inwigilowany przez reklamy w fizycznym świecie – czas powiedzieć „dość” inwigilacji przez biznes w sieci.

3. Rozprawienia się z machiną lobbingsową i ograniczenia wymiany kadr między europejskimi instytucjami a dużymi firmami technologicznymi. Sprzeciwiamy się kampaniom, które udają oddolne inicjatywy, podczas gdy w rzeczywistości są sponsorowane przez wielkich graczy.

O tym, jak wygląda lobbing w wykonaniu cybergigantów, przekonaliśmy się dobitnie przy pracach nad DSA. Wielomilionowe budżety, niejasne rekrutacje i ogromne kampanie

mediów społecznościowych promujące fałszywą narrację to wielka machina. A po drugiej stronie – kilka małych organizacji społecznych dbających o to, żeby interesy cyberkorporacji nie były realizowane kosztem praw i wolności obywatelskich.

[Jak lobbuje się w Unii Europejskiej? O pracach nad regulacjami rozmawiamy z Michałem Bonim.](#)

Platformy szkodzą dziennikarstwu, nawet jeśli pozornie je wspierają

Ressa i Muratow to dziennikarze opozycjoniści, którzy wielokrotnie mieli okazję przekonać się o tym, że biznes technologiczny może dawać z jednej strony wolność od władzy krajowej, a z drugiej – szkodzić niezależnym mediom.

Platformy działają przede wszystkim dla zysku. Ale model obliczony na kliknięcia napędza podziały społeczne i kontrowersje. Powoduje także, że każda treść musi przebijać się przez morze niskiej jakości contentu. Nawet jeśli platformy udostępniają przestrzeń na rzetelne informacje i niezależnych ekspertów, są one często „dyskryminowane” przez algorytmy, które podbijają przede wszystkim treści generujące zaangażowanie.

Jednocześnie, jak czytamy w apelu, tylko 13% osób na świecie ma dostęp do darmowej prasy. Technologia pozwoliłaby to zmienić, jednak „potencjał technologii w zakresie rozwoju społeczeństw został przejęty przez Big Tech i ich model biznesowy, który celowo promuje kłamstwa” – jak podkreśla Ressa.

[Źródło](#)

Dlaczego rząd niemiecki wspiera nazizm?



Kilka dni temu [pisałem](#) o zdumiewających sprzecznościach naszych czasów. Z każdym dniem te sprzeczności stają się bardziej wyraziste i przechodzą bez echa

Potem przeczytałem, że jakiś ochroniarz w Niemczech zasalutował komuś przy jakiejś okazji nazistowskim pozdrowieniem, zapewne na powitanie, i został aresztowany za popełnienie przestępstwa. Niemcy są pod taką kontrolą lobby izraelskiego, że nie mają samodzielnego bytu, zwłaszcza, że wciąż pozostają pod okupacją Waszyngtonu, która nie dopuszcza żadnej możliwości suwerenności Niemiec.

W Niemczech, oddawanie salutu nazistowskiego jest przestępstwem. Podobnie jak kwestionowanie oficjalnej narracji o II wojnie światowej, która obejmuje Holocaust. Niemiecki naukowiec, bez względu na to, jak wybitny jest i jak wiele ma dowodów, jeśli wzbudza jakiegokolwiek wątpliwości co do jakiegokolwiek aspektu narracji o Holokauście, jest skazywany na karę więzienia. Niemieckim historykom nie wolno nawet wskazać, że II wojna światowa rozpoczęła się, ponieważ Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Proste, podstawowe fakty dotyczące genezy wojny nie mogą być legalnie podawane przez niemieckich historyków. Prawda jest uważana za nazistowską apologetykę.

Skoro naziści są tak skompromitowani, że kara spotyka każdego Niemca, który znajdzie choćby drobiazg na korzyść narodowego

socjalizmu, jak np. pełne zatrudnienie, to jak to się dzieje, że rząd niemiecki wspiera banderowskich nazistów na Ukrainie, którzy walczą z Rosjanami w Donbasie, tak jak to robili za Hitlera w czasie II wojny światowej?

Statystyczny Amerykanin, którego zainteresowania ograniczają się do futbolu amerykańskiego i wyników w golfie, nie jest świadomy, że zachodnia Ukraina, czyli ta, którą kontroluje Waszyngton, walczyła za Hitlera przeciwko ich własnemu krajowi. Jej spadkobiercy walczą teraz dla Waszyngtonu przeciwko Rosji. Dlaczego rząd niemiecki nie aresztuje się sam za łamanie niemieckiego prawa i aktywne wspieranie nazizmu poprzez wysyłanie broni i wsparcie dyplomatyczne udzielane ukraińskim nazistom?

Odpowiedź jest taka, że rząd niemiecki nie jest wystarczająco inteligentny, by zdać sobie z tego sprawę, a tym bardziej odpowiedzieć na to pytanie. Nie posiada również suwerenności, by cokolwiek z tym zrobić. Niemcy są narodem zniewolonym i są nim od 1945 roku. Od czasów Hitlera nie było ani jednego rządu niemieckiego. Wszystkie rządy od tego czasu to rządy Waszyngtonu. Żaden z nich nigdy nie reprezentował interesów Niemiec, a wyłącznie interesy Waszyngtonu. Od czasu do czasu robią groźne miny, ale tylko po to, by dostać więcej pieniędzy od Waszyngtonu.

Stajemy więc w obliczu paradoksu, że ten sam niemiecki rząd, który karze Niemców za wszystko, co może być interpretowane jako przychylne odniesienie, choćby w niewielkim stopniu, do nazistowskich Niemiec, niezależnie od tego, czy jest to salut, czy stwierdzenie absolutnego faktu, wspiera ukraińskich nazistów, którzy noszą nazistowskie insygnia na swoich mundurach. Rząd niemiecki wspiera ukraińskich nazistów nawet do tego stopnia, że dostarcza im miliardy dolarów na broń do walki z antynazistowskimi Rosjanami.

Nie spodziewajmy się, że skorumpowane dziwki, z których składają się niemieckie, europejskie i amerykańskie media,

zauważą tę niezwykłą sprzeczność.

Niekonsekwencja jest główną cechą zachodniego świata. Nie można znaleźć ziarna prawdy w żadnym oświadczeniu rządu czy mediów. Rzeczywistość jest obca Zachodowi, ponieważ świat zachodni maszeruje ku swojej śmierci w zupełnej ignorancji.

Paul Craig Roberts

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Rocznica Solidarności i Gorbaczow



Z roku na rok obchody kolejnych rocznic podpisania porozumień gdańskich w 1980 roku są coraz bardziej groteskowe. Obie strony sporu, niczym bolszewicy i mieńszewicy, licytują się, kto jest prawdziwym dziedzicem rewolucji.

Wałęsowcy zbierają się wcześniej i gardłują przeciwko obecnej Solidarności. Pani **Danuta Wałęsowa** nazwała obecnych przywódców tego związku złodziejami. Oni zaś zorganizowali w sali BHP, gdzie **Lech Wałęsa** podpisał porozumienia gdańskie – szopkę z udziałem premiera **Mateusza Morawieckiego**. Już na wejściu witała go wystawa planszowa z ogromnym portretem... **Kornela Morawieckiego**. Na wystawie oczywiście ani słowa o Wałęsie, jest za to zdjęcie z demonstracji Solidarności Walczącej (ale

już z końca lat 80.) z transparentem „Precz z Wałęsą”.

Kornel Morawiecki oczywiście nie odegrał żadnej roli w Sierpniu 1980 roku, ale jest obecnie sztandarem, bo premier to jego syn. To, że Kornel pod koniec życia zmądrzał i apelował o zmianę polskiej polityki wschodniej i do pojednania z Rosją – pomija się wstydliwym milczeniem, a syn jest w pierwszym szeregu światowej rusofobii. Z kolei **Jarosław Kaczyński** w liście z okazji tej rocznicy przypominał wiekopomne zasługi **Lecha Kaczyńskiego** w budowie Solidarności. Już od lat próbuje się wysuwać postać byłego prezydenta na plan pierwszy. Tak w Polsce traktuje się historię.

Jak co roku jesteśmy przekonywani o tym, że Solidarność zmieniła bieg dziejów i „obaliła komunizm”. Jest jak zawsze mocna dawka martyrologii, w tym toku z naciskiem na „zbrodnię lubińską”. Jednak tegoroczne obchody zostały „zakłócone” przez śmierć **Michaiła Gorbaczowa**. I oto na całym świecie media nie mówią nic o Solidarności, tylko o Gorbaczowie, który jest przedstawiany jako ten, który „zmienił bieg dziejów” i doprowadził do upadku ZSRR. No to jak to? Solidarność czy Gorbaczow? Znowu chcą nam ukraść sukces polegający na uratowaniu świata. Stąd nie dziwi, że spora część komentatorów w Polsce wylała przy tej okazji parę kubłów pomyj na nie żyjącego już Gorbaczowa. A to, że niczym nie różnił się od innych „sowieckich satrapów”, że szczuł na siebie narody ZSRR (to Paweł Kowal, który ostatnio ma chyba jakieś problemy), że nie chciał upadku ZSRR (to akurat prawda) itp., itd.

Nie wchodząc w dyskusję na temat oceny polityki Gorbaczowa i jej skutków, skonstatujmy, że doprowadziła ona do upadku muru berlińskiego, okrągłego stołu w Polsce, tzw. wiosny ludów w 1989 roku, a potem i wycofania się ZSRR z naszej części Europy. Gdyby nie rozpoczęta przez Gorbaczowa w 1985 roku tzw. pierestrojka – nigdy do tego by nie doszło, albo by doszło, tylko znacznie później. Tak więc Gorbaczow jest sprawcą tego przełomu, a nie Solidarność, która w drugiej połowie lat 80. praktycznie nie istniała i nie miała takiej siły oddziaływania

jak w latach 1980-1981. Solidarność została „reanimowana” na potrzeby dialogu z opozycją, za zgodą **gen. Wojciecha Jaruzelskiego**, Moskwy i Gorbaczowa. Taka jest prawda, ale jak zawsze w Polsce zwycięża mitologia.

[Jan Engelgard](#)

Trzeba pożegnać się z mitem



Trzeba pożegnać się z mitem (25-30 lat temu sam w niego wierzyłem), że w swoich początkach Stany Zjednoczone były umiarkowaną, arystokratyczną republiką z rządem „mieszanym”, jak Rzym starożytny, która dopiero później zdegenerowała się w demokrację i wreszcie w państwo opiekuńczo-garnizonowe (termin paleokonserwatysty Thomasa Fleminga), a Ojcowie Założyciele i autorzy konstytucji byli konserwatywnymi chrześcijanami (choć oczywiście protestantami), szczerze wierzącymi w Trójosobowego Boga, którzy odrzucili jedynie ideę kościoła państwowego ze względu na pluralizm konfesji w społeczeństwie. Prawda jest zupełnie inna. Wszyscy, albo przynajmniej prawie wszyscy Founding Fathers, na czele z Washingtonem, Franklinem, Jeffersonem i Madisonem byli deistami (a możliwe, że u niektórych nawet deizm był tylko kamuflażem dla całkowitego niedowiarstwa) i oczywiście masonami, zdecydowanie wrogimi chrześcijaństwu, a w szczególności katolicyzmowi (który Jefferson uważał za „antyreligię powstałą z majaków obłąkańczych imaginacji”) i zdecydowanymi stworzyć pierwszy w

historii całkowicie świecki porządek, w zupełności „wolny” od jakichkolwiek odniesień religijnych (co też uczynili pisząc ateistyczną konstytucję, w której nie ma najmniejszej wzmianki o Bogu, choćby najogólniej i ponadkonfesyjnie pojętym, oraz tworząc pierwsze w dziejach „świeckie państwo”).

Publicznie unikali z hipokryzji lub ostrożności atakowania lub wyszydzania wprost religii, ale w korespondencji prywatnej bywali zupełnie otwarci. Np. Thomas Jefferson w liście do Williama Shorta z 31 października 1819 roku wykładał, że grzech pierworodny, dogmat trynitarny, Boskość Jezusa, Jego cuda, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie na oczach uczniów, realna obecność w Eucharystii, itd. są „sztucznymi systemami wymyślonymi przez radykalne chrześcijańskie sekty”, które zepsuły „szlachetną moralność”, której uczył Jezus, a w liście do Johna Adamsa z 11 kwietnia 1823 roku prorokował radośnie, że nadejdzie dzień, „kiedy mistyczne spółodzenie Jezusa przez Boga Ojca w łonie dziewicy będzie uznawane za taką samą bajeczkę, jak spółodzenie Minerwy w głowie Jowisza”

Rewolucjoniści amerykańscy nie byli więc lepsi od rewolucjonistów francuskich, tylko od nich rozsądniejsi i bardziej pragmatyczni. Nie uciekali się do gilotyn, pławienia w rzekach i innych okrucieństw. Oczywiście sprawę ułatwiła im wielość protestanckich denominacji i niemal całkowita nieobecność wówczas katolicyzmu w postbrytyjskich koloniach. Dla uzasadnienia całkowitej „prywatyzacji” religii i „świętej zasady” idealnego oddzielenia religii od państwa, posłużyli się prostą sztuczką wymyśloną jeszcze przez Locke’a, a mianowicie przyjęcia (politycznego) dogmatu tolerancji dla wszystkich sekt protestanckich pod warunkiem, że każda z nich zgodzi się też tolerować religijne zapatrywania pozostałych denominacji, czyli zrezygnuje z roszczenia do prawdy. Odrzucając możliwość uznania przez państwo za swoją jakiegokolwiek religii i jakiegokolwiek kościoła (przy przyjęciu również Locke’ańskiej definicji kościoła, jako opartego też na umowie społecznej „wolnego stowarzyszenia

ludzi, którzy ze sobą się łączą na zasadzie całkowitej dobrowolności w tym celu, żeby publicznie cześć Bogu oddawać w tej formie, jaka w ich przekonaniu jest bóstwu miła”), a jednocześnie w imię absolutnej „wolności religijnej” zezwalając na działalność religijną, czyli zakładanie „kościołów” komukolwiek, Ojcowie Założyciele świadomie umożliwili pojawienie się w USA tego, co nazwano „plagą sekt”, zakładanych przez „teologicznych wagabundów”, a nawet szaleńców i ponurych dyktatorów religijnych, który to zalew „wolnego religianctwa” uczynił z Ameryki – jak się wyraził Harold Bloom – „kraj zbzikowany religijnie”. Tak sytuacja jednak – znów zgodnie ze wskazówkami przebiegłego Locke’a – była nadzwyczaj korzystna dla państwa, ponieważ trudna do policzenia mnogość sekt czyniła każdą z nich zależną od jednolitego i „neutralnego” państwa, mogącego je kontrolować i nadzorować oraz wykorzystywać do własnych celów. Madison, Jefferson i inni twórcy konstytucji USA jednym pociągnięciem pióra w swoich artykułach potrafili przekreślić 15 wieków istnienia w świecie państwa chrześcijańskiego z prawnie uznaną religią państwową, jako tyranii i ciemństwa. Ale szczytem tupetu było oznajmienie (Madison uczynił to w tekście zatytułowanym „Memorial and Remonstrance” z 1785 roku, będącym elementem kampanii na rzecz pozbawienia chrześcijaństwa statusu religii oficjalnej w stanie Wirginia), że istnienie religii państwowej stoi „w oczywistej sprzeczności z religią chrześcijańską jako taką” i sam Bóg nie życzy sobie, aby religia ta doznawała ochrony i wsparcia „ze strony ludzkiego prawodawstwa”. Podobnie pisał Jefferson w „Statucie wolności religijnych Wirginii” z tego samego roku, gdzie dowodził, że wszelkie regulacje urzędowe „są odejściem od planu najświętszego Autora naszej religii”. Pomijając już nawet hipokryzję zawartą w aluzji do „Autora naszej religii”, która symulowała, że deista uznaje za tego autora Boga chrześcijańskiego, i Jefferson i Madison, próbują beczelnie wmówić, że Bóg, który przez kilka tysięcy lat Objawienia mówił coś zupełnie przeciwnego, czekał aż do 1785 roku, aby powiadomić tych amerykańskich dżentelmenów, że nie życzy sobie

państwa i prawodawstwa chrześcijańskiego, bo ma wobec człowieka inne plany.

Reasumując: USA nie były nigdy dobrą i chrześcijańską republiką: to państwo było od samego początku zrobaczywałe od trucizny deizmu, masonstwa i sekularyzmu.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Trucizna indyferentnego religijnie „amerykanizmu”, rozprzestrzeniając się wraz z marines, dolarem i McDonald’sem na cały świat – zgodnie z przepowiednią Jeffersona z 1826 roku (w napisanym dwa tygodnie przed jego śmiercią, w liście do Rogera Weightmana z 24 czerwca), że forma ustroju, „którą wybraliśmy”, powinna stać się dla „świata, a w moim przekonaniu będzie (dla niektórych jego części rychlej, a innych później, ostatecznie jednak dla wszystkich) sygnałem do zrzucenia przez powstające ludy kajdan, w które mnisia ciemnota i przesąd własnoręcznie kazały im się zakuć” – zatruła faktycznie już większość narodów i państw na świecie, ale stała się też rzecz na pozór niemożliwa i absurdałna, bo zainfekowała ona także Kościół Rzymski. Stało się tak za sprawą przebiegłego i wpływowego jezuitę Johna Courtneya Murraya, który odwołując się do modelu amerykańskiego (a ignorując jego potępienie pół wieku wcześniej przez papieża Leona XIII), zdołał przeforsować uchwalenie na Vaticanum Secundum nieszczęsnej Deklaracji o Wolności Religijnej „Dignitatis humanae”, która faktycznie obaliła naukę Kościoła o państwie chrześcijańskim i na podstawie której dyplomacja watykańska zmusiła ostatnie państwa katolickie na świecie (z Hiszpanią na czele) do przejścia na pozycje „neutralności” religijnej.

A dzisiaj inny jezuita, okupujący stolec papieski, bredzi, że sojusz tronu i ołtarza niedobra jest.

[prof. Jacek Bartyzel](#)

Nowy Porządek Świata. Horror, który czeka ludzkość



Opublikowano po raz pierwszy na onet.pl 15 wrz 09 16:32

Na naszych oczach rodzi się Nowy Porządek Świata. Ziemi grozi globalny totalitaryzm, który nie śnił się nawet Orwellowi. Świat, jaki znamy, jest skazany na zagładę. W najbliższych latach zginie jedna czwarta ludzkości. Jak zmieni się życie tych, którzy przeżyją? „NW0”, trzy litery oznaczające koniec wszystkiego, co znamy, trzymają świat w strachu.

(S)Twórcy globalnego koszmaru

Terminem „Nowy Porządek Świata” (New World Order, NW0) posługiwało się w XX wieku wielu wpływowych polityków, takich jak np. Woodrow Wilson, George Bush senior czy Michaił Gorbaczow. Wywoływało to podejrzenia, że wysiłki zmierzające do wprowadzenia „nowego ładu” zostały już zapoczątkowane.

Kanwą teorii spiskowych dotyczących wprowadzenia Nowego Porządku Świata jest przekonanie o istnieniu tajnych organizacji, które zamierzają przejąć władzę nad całą planetą, poprzez ustanowienie „rządu światowego”. Wyrazem dążenia do takiego stanu rzeczy miało być utworzenie takich organizacji jak Liga Narodów, ONZ, NATO, system walutowy z Bretton Woods czy Światowa Organizacja Handlu (WTO).

Postępująca globalizacja oraz integracja w ramach takich ugrupowań jak Unia Europejska czy Unia Afrykańska powoduje, że Nowy Porządek Świata staje się rzeczywistością na naszych oczach. Pojawiają się głosy, że końcem tego procesu będzie połączenie się ugrupowań integracyjnych w światowy rząd, który obejmie władzę polityczną, gospodarczą, wojskową i ideologiczną nad całą planetą.

Motywacja do ustanowienia NWO jest idealistyczna; jej zwolennicy twierdzą, że tylko dzięki temu na świecie będą mogły na stałe zatriumfować pokój, sprawiedliwość i niezakłócony rozwój gospodarczy. Zwolennicy teorii spiskowych podkreślają jednak, że istotą takiego świata będzie jednak centralne planowanie, które zawsze w historii sprzyjało rozwijaniu się systemów totalitarnych.

Jak Nowy Porządek Świata zmieni nasze życie?

Stałym elementem teorii spiskowych dotyczących Nowego Porządku Świata jest twierdzenie, że jego wprowadzenie możliwe jest tylko poprzez znaczną redukcję liczby globalnej populacji. Liczba ludności na świecie miałaby zostać zmniejszona, według różnych szacunków o 25 – 50 procent. Drogą do osiągnięcia tego celu miałyby być rozmyślne uruchomienie globalnej epidemii takiej jak świńska grypa, która zdziesiątkowałaby narody na całym świecie.

Tym, którzy przeżyją, mają zostać wszczepione czipy, dzięki którym nie tylko staną się oni odporni na niektóre choroby, ale także pozostaną cały czas pod nadzorem globalnej władzy. Ci, którzy się zbuntują, mają zostać umieszczeni w obozach koncentracyjnych nowego typu, gdzie zostaną poddani „reedukacji” lub eksterminacji. W tym kontekście wymienia się zwłaszcza ośrodki prowadzone przez amerykańską Federalną Agencję Zarządzania Kryzysowego (FEMA), które mają być symbolem zniewolenia w ramach NWO.

Po epidemiologicznej katastrofie zostanie zlikwidowana część

miast. Ludzie mają docelowo zamieszkać w specjalnych miastach-strefach, które będą mółochami umiejscowionymi pomiędzy parkami przyrodniczymi. Nowy Porządek Świata zakłada bowiem ekstremistyczną ochronę praw przyrody w celu powstrzymania ekologicznej degradacji Ziemi. W zamyśle koncentracja ludności ma zapewnić łatwiejsze sprawowanie kontroli nad odciętymi od siebie społecznościami.

Nowa władza doprowadzi do ukształtowania się świadomości planetarnej i nowego typu człowieka. Stare pojęcia takie jak nacjonalizm czy patriotyzm zostaną stopniowo wymazane. Granice państw zostaną uznane za przeszkody na drodze do jedności, a stan permanentnego konfliktu w polityce międzynarodowej zostanie zastąpiony przez współpracę i harmonię.

Świat bez wojen, pieniędzy... i wolności

Nowy Porządek Świata ma na celu wyeliminowanie wojny jako sposobu rozstrzygania sporów. Wszystkie spory będą załatwiane w drodze negocjacji oraz nacisku organizacji międzynarodowych typu ONZ, które, dzięki własnej armii, będą w stanie narzucić swą wolę każdemu państwu na świecie.

Ceną za trwały pokój będzie jednak faktyczne ograniczenie praw człowieka. Teoretycznie nowa władza będzie powoływać się na zasady demokracji, ale nie będzie ona obejmować prawa do sprzeciwu. Wszystkie aspekty ludzkiego życia zostaną poddane kontroli władz, które będą decydować nie tylko o miejscu zamieszkania, typie wykonywanego zawodu, ale również o aspektach życia osobistego, takiego jak np. liczba dzieci.

Gospodarczo, cały świat ma zostać objęty nadzorem globalnej instytucji regulującej przepływ kapitału i zasobów, które mają być ściśle racjonowane. Ma to doprowadzić do wyeliminowania kryzysów gospodarczych i ograniczeniu bezrobocia. Dzięki temu miałyby zostać przezwyciężony podział na bogatą Północ i biedne Południe.

W rezultacie zostanie stworzony centralny system planowania i

nadzoru gospodarczego, który doprowadzi do odejścia od gospodarki kapitalistycznej. Według futurystów, umożliwi to stopniowe przejście do gospodarki opartej na wiedzy i „wartościach”, a nie na pieniądzu i surowcach. Według nich, w takim świecie będą mogły zostać zaspokojone wszystkie potrzeby duchowe ludzi. Stałymi elementami Nowego Porządku Świata są postęp technologiczny, nowe źródła energii (np. woda i wiatr) ekologiczne technologie, dzięki którym zostanie ocalone środowisko naturalne.

Świat od wolności do faszyzmu

Z większości teorii spiskowych wynika, że Nowy Porządek Świata zostanie wprowadzony w wyniku „planetarnego zamachu stanu”. Może nim być wybuch III wojny światowej lub spektakularny zamach terrorystyczny, który swoją skalą przyćmi nawet tragedię z 11 września 2001 r.

Jego wynikiem będzie przejęcie władzy przez wojsko i militaryzacja społeczeństw. Władze cywilne będą odgrywać tylko rolę listka figowego wobec totalitarnych poczynań armii. Możliwy jest także wariant, który polegałby na równoległych rządach cywilno-wojskowych; jednak i one sprawowałyby całkowitą kontrolą nad społeczeństwami niewolników.

Coraz więcej osób podkreśla jednak, że z każdym rokiem bardziej realny staje się scenariusz przejęcia władzy polegający na stopniowym wzmacnianiu uprawnień organizacji o zasięgu globalnym. Najczęściej wymienia się tu Organizację Narodów Zjednoczonych. Jak dowodzi prof. Henry Lamb w swoim serwisie sovereignty.net, ONZ od momentu powstania uzurpuje sobie prawo do przejęcia władzy nad planetą w ramach „globalnego zarządzania”.

Według niego, organizacja ta stałaby się planetarnym rządem przy zachowaniu instytucji państw, lecz zostałyby one całkowicie pozbawione suwerenności. Musiałyby one wprowadzić i stosować prawo międzynarodowe uchwalone przez ONZ. Na straży

tego prawa stałaby armia Narodów Zjednoczonych, która nie tylko pilnowałaby jego przestrzegania, ale również służyłaby za element terroru wobec tych, którzy nie respektują władzy ONZ.

Prof. Lamb dowodzi, przedstawiając kolejne etapy tworzenia międzynarodowych organizacji, że plan ustanowienia NWO narodził się na dobre u schyłku XIX wieku, kiedy to Cecil Rhodes, legenda brytyjskiego imperializmu, założył Stowarzyszenie Wybranych. Miało ono działać na rzecz stworzenia Imperialnej Federacji, składającej się z imperium brytyjskiego oraz Stanów Zjednoczonych. Plan ten się nie powiódł, jego spuścizną było jednak uformowanie się ruchu Okrągłego Stołu, którego działacze wzięli później udział w tworzeniu takich organizacji jak np. Liga Narodów czy ONZ.

Ludzkość w kajdanach IV Rzeszy

Niektórzy spiskowcy twierdzą, że esencją Nowego Porządku Świata ma być ustanowienie IV Rzeszy. Miałaby ona zostać stworzona przez sympatyków nazizmu na całym świecie. Centralną rolę miałaby odegrać w tym procesie takie organizacje jak np. ODESSA, mająca na celu promowanie imperializmu, militarizmu oraz ograniczania praw jednostki na rzecz rządu.

Idee te już teraz mają być wszczepione w globalną kulturę polityczną, co umożliwi ich promocję w Europie i Stanach Zjednoczonych. Miałoby to doprowadzić w konsekwencji do stopniowego przekształcania USA w IV Rzeszę. Twór ten byłby w stanie ustanowić „Zachodnie Imperium”, które narzuciłoby swe (nazistowskie) wartości „aryjskim narodom” państw europejskich, Rosji, Australii, Nowej Zelandii i części RPA.

Już teraz nie brakuje osób twierdzących, że „imperialistyczna” polityka zagraniczna USA jest dowodem na tworzenie IV Rzeszy, a wojna z terroryzmem jest etapem do ustanowienia planetarnego totalitaryzmu pod auspicjami Waszyngtonu.

Samych Amerykanów coraz częściej niepokoją informacje jakoby

na tajnym spotkaniu zapadła decyzja, że NAFTA, układ o współpracy gospodarczej, został już przekształcony w Unię Północnoamerykańską, która ograniczy suwerenność tworzących ją państw – USA, Kanady i Meksyku na wzór znany z UE. Unia Europejska pokazała, że taki scenariusz „ponadnarodowy” jest jak najbardziej możliwy.

„Wielki Brat” już Cię ma na oku

Od wielu lat pojawiają się także doniesienia, jakoby za całym światem niby-demokratycznej polityki stały służby wywiadowcze i tzw. kompleks militarny. To właśnie one mają być „Wielkim Bratem”, zdobywającym coraz więcej informacji, które będzie mógł wykorzystać do zniewolenia obywateli. Czyni to poprzez tworzenie baz danych, obejmujących dane dotyczące zdrowia, majątku czy informacji osobistych poszczególnych ludzi.

Pozyskanie „wrażliwych” danych z różnych dziedzin ma być kluczem do uzyskania absolutnej władzy o zakresie znanym chociażby z powieści Orwella „Rok 1984 r.”. W świecie tym ludzie będą podlegać nieustannej kontroli ze strony władz na każdym poziomie egzystencji. Dowodem na to ma być utworzenie przez USA, Wielką Brytanię, Kanadę, Australię i Nową Zelandię sieci wywiadu elektronicznego Echelon, służącego do globalnego nasłuchu i gromadzenia danych. „Wielki Brat” wszedł już więc do akcji.

Elita ponad niewolniczą masą

Istnieje również teoria mówiąca, że NWO będzie syntezą nieograniczonej władzy z najnowszymi osiągnięciami naukowymi. Według niej, na świecie formuje się międzynarodową kastę naukowców, którzy, poprzez eksperymenty na ludziach, mają stworzyć „posthumanistyczne” społeczeństwo. Ma być ono zmodyfikowane fizycznie i umysłowo, tak by być podatnym na manipulacje rządzących.

Kolejne odkrycia naukowe doprowadzą następnie do przyspieszenia tempa rozwoju świata, którego nie będą już w

stanie pojąć „przetworzone” społeczeństwa. Uniemożliwi to jakikolwiek bunt wobec „post-ludzkiej elity”, która w Nowym Porządku Świata będzie sprawować niepodzielną władzę i kontrolę nad zniewolonymi miliardami ludzi. Wariant taki już opisał Aldous Huxley w swej książce „Nowy wspaniały świat” już w 1931 r.

Czarny scenariusz dla ludzkości

Cena za wprowadzenie Nowego Porządku Świata będzie ogromna. Zapłacą ją zwykli ludzie, którzy staną się niewolnikami w imię budowy „nowego lepszego jutra”. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że ostateczny cel – stworzenie „zjednoczonego świata, który ma celu dobro człowieka” – jest czymś więcej, niż zwykłą propagandą.

Proces tworzenia „sprawiedliwego świata” zostanie zahamowany w połowie drogi, wtedy, gdy jakaś forma rządu światowego, uzyska wystarczającą władzę nad społeczeństwami zniewolonymi przez najnowsze zdobycze techniki. To memento, które spędza sen z powiek wszystkim tym, którzy ostrzegają, że świat już teraz znalazł się na drodze do globalnego faszyzmu lub komunizmu.

Nowy Porządek Świata, idealistyczny w swoich zamierzeniach, stanie się szybko karykaturą wolności i sprawiedliwości. Kontrola świadomości, kontrola liczby urodzeń, szpiegowanie obywatela na szeroką skalę, nowe uprawnienia dla policji i tajnych służb, wzrost roli wojska i fasadowa demokracja – to tylko niektóre rzeczy, które ludzkości przyniesie NW0.

Nowy Porządek Świata, do którego powoli zmierzamy, to w istocie bezwzględna gra o władzę, dzięki której powstanie globalna elita sprawująca kontrolę nad masami niewolników. Będzie to bezprecedensowy totalitaryzm w historii ludzkości. Zwolennicy teorii spiskowych podkreślają, że świat zrobił już niestety pierwszy krok na drodze do tej niebezpiecznej utopii.

Źródło: Onet

Inflacja czyni ludzi uboższymi (i jest to wina państwa)



W czerwcu wskaźnik cen konsumenta (ang. CPI) wyniósł w USA [9,1 procenta](#). Biorąc pod uwagę, że [władza kłamie na temat inflacji](#), lepiej jest sugerować się Shadow Government Statistics' CPI (opartym na metodach wyznaczania CPI z lat 80.), który [\(na dzień 13 lipca\) wynosił 17 procent](#).

Władze twierdzą, że tak wysoki CPI jest rezultatem rosyjskiej inwazji na Ukrainę (z drugiej strony można by powiedzieć, że jest to rezultat nałożenia sankcji na gospodarkę Rosji, które jak dotąd nie czynią dużej szkody rosyjskim władzom, za to [uderzają w zwykłych ludzi w Rosji i poza nią](#)). Jednak jest to tylko wymówka, aby winą nie obciążać państwa. Jasne jest, że wojna ma wpływ na wartość CPI, ponieważ eliminuje ona możliwość zaopatrywania w pewne dobra i usługi, co skutkuje wyższymi cenami. Trzeba jednak zauważyć, że CPI rośnie [od lutego 2021 roku](#).

Lockdowny wprowadzone w 2020 i 2021 roku (i idące za nimi szoki podażowe) także stanowiły znaczący czynnik, jednak prawdziwym powodem, dla którego ceny idą w górę, jest inflacja

(ekspansja monetarna) [wywołana przez władze amerykańskie zarówno w roku 2020, jak i 2021.](#)

Tak, szoki podaźowe powodują wzrost NIEKTÓRYCH cen w gospodarce, *ale nie powodują ogólnego wzrostu cen dóbr i usług*. Jeżeli następuje szok podaźowy pewnego dobra (co prowadzi do wzrostu jego ceny), ale podaź pieniądza się nie zmienia, nastąpi przesunięcie popytu i podaży poszczególnych dóbr i usług do nowego punktu równowagi w gospodarce (ponieważ podaź pieniądza jest taka sama i jednostki będą musiały zmienić alokację swoich środków, tak że cena dóbr, na które spadnie popyt, zmniejszy się).

Gdy tylko szok podaźowy minie, podaź dobra wzrośnie, a jego cena spadnie (znów zmieniając punkt równowagi popytu i podaży). Tylko zwiększenie ilości pieniądza w obiegu może sprawić, że WSZYSTKIE (lub prawie wszystkie) ceny w gospodarce wzrosną jednocześnie, w wyniku spadku wartości pieniądza, a co za tym idzie, konieczności użycia większej ilości waluty do opłacenia dóbr i usług.

Inflacja (czyli ekspansja podaży pieniądza) i idący za nią wzrost cen są ukrytą formą podatku. Amerykańskie władze zwiększają wydatki i [deficyt budżetowy](#). Dlatego też zaciągają więcej długu, [skupowanego głównie przez Rezerwę Federalną \(Fed\) poprzez zwiększanie bazy monetarnej M0](#). Następnie państwo wydaje nowo wykreowane pieniądze, [zwiększając ilość pieniądza krążącego w gospodarce \(M1 i M2\)](#), co prowadzi do wzrostu cen.

Należy zauważyć, że państwo zwiększyło swoje wydatki bez proporcjonalnego podniesienia podatków. Koszt zwiększonych wydatków państwowych został przeniesiony na obywateli (nic co otrzymujemy od państwa nie jest darmowe, nawet to, co otrzymują biedni, którzy najmocniej cierpią z powodu podatków, które obniżają ich dochód) nie poprzez podatki, ale w wyniku wzrostu cen, który pojawił się spowodowany inflacją.

Należy także pamiętać, że pożyczanie przez państwo samo w sobie nie jest inflacyjogenne. Jeżeli dług zostaje zaabsorbowany przez rynek (czyli przez inwestorów i instytucje finansowe), żaden nowy pieniądz nie jest tworzony przez bank centralny.

Jednak nawet w takim przypadku gospodarka ucierpi, ponieważ gdy państwo zaciąga dług, przywłaszcza tym samym środki, które mogłyby zostać wykorzystane do produktywnych inwestycji (takich, które mogłyby zwiększyć produktywność gospodarki i obniżyć ceny). Zadłużenie państwa wpływa też na wysokość stóp procentowych. Aby spłacić odsetki (które rosną wraz z powiększaniem się długu), państwo często musi podnieść podatki i/lub pożyczyć jeszcze więcej. Wysokość oprocentowania wskazuje na to, że więcej środków zostało wyrwanych gospodarce na rzecz państwa.

Wzrost cen uderza we wszystkich, zwłaszcza biednych i dolną klasę średnią (która dysponuje mniejszą ilością środków). Z powodu rosnących cen, jednostki będą musiały w końcu zdecydować się na cięcia we własnym budżecie, co oznacza kupowanie mniejszej ilości dóbr i usług. Standard życia obniża się. W najlepszym scenariuszu, jednostki nie muszą dokonać cięcia w budżecie, a jedynie oszczędzać mniej niż dotychczas.

Biedni i niższa klasa średnia są także mocniej dotknięci przez inflację, ponieważ, z powodu rosnących cen, osoby zamożne i wyższa klasa średnia (którzy mają wystarczająco dużo środków, aby nie musieć decydować się na cięcia w budżecie) przestają oszczędzać i mniej inwestują (oczywiście oni sami mogą tego nie odczuwać, ale w skali całej gospodarki oznacza to duży spadek oszczędności i inwestycji). Jeżeli w gospodarce dokonuje się mniejszej liczby inwestycji, produktywność nie rośnie (lub spada), a ceny zazwyczaj rosną w średnim i długim okresie.

Jednak nawet osoby bogate i wyższa klasa średnia mogą zostać silnie dotknięte przez rosnące ceny spowodowane przez

inflację. Weźmy przedsiębiorstwa sprzedaży detalicznej. Jeżeli ceny rosną, ludzie (zwłaszcza z warstw ubogich i niższej klasy średniej, którzy stanowią większość) przestaną kupować określone produkty. Dlatego przy rosnących cenach zysk przedsiębiorstw spada (lub nawet pojawia się strata) również z tego powodu, że koszty produkcji przedsiębiorstwa rosną. Właśnie to przytrafiło się kilka miesięcy temu przedsiębiorstwu [Target](#), które odnotowało niższe zyski. Gdy właściciele dużych przedsiębiorstw sprzedaży detalicznej i produkujących dobra odnotowują niższe zyski (lub nawet stratę), tracą również inwestorzy i instytucje finansowe, które kupiły akcje danego przedsiębiorstwa (ponieważ zmniejsza się wartość akcji, a przedsiębiorstwa obniżają kwotę wypłacanych dywidend lub też zupełnie z nich rezygnują).

Dlatego właśnie wszyscy tracą z powodu wywołanej przez państwo inflacji. Jednak to biedni i niższa klasa średnia przyjmuje na siebie najwięcej ciosów.

Państwo zawsze twierdzi, że pomaga biednym i niższej klasie średniej. Jednak to właśnie na te grupy społeczne spada koszt działań państwa (podatki, zadłużenie, regulacje i inflacja). Ostatecznie osoby zamożne i wyższa klasa średnia mogą zwrócić się do prawników, księgowych i agencji doradztwa podatkowego, aby pomóc w takiej alokacji zasobów, która umożliwi płacenie mniejszej kwoty podatków (a wszystko zupełnie legalnie).

Swoją drogą bardzo dobrze, że tak robią (w przeciwnym razie w gospodarce byłoby mniej inwestycji, a ceny byłyby jeszcze większe). Mogą także kupić dużo złota, zainwestować w aktywa wyceniane w obcej walucie, która jest mniej inflacyjna lub skorzystać z innej formy ochrony majątku.

Dlatego to właśnie biedni opłacają państwo. To właśnie przez państwo biedni i niższa klasa średnia, w większości przypadków, nie są w stanie się bogacić. To państwo podtrzymuje ludzi w ubóstwie, aby uzasadnić swoje istnienie, udając, że pomaga najuboższym. W końcu gdyby nie doszło do

żadnej monetarnej inflacji wywołanej przez państwo, [ceny spadałyby z czasem wraz ze wzrostem produktywności gospodarki, co przełożyłoby się na wyższy standard życia.](#)

[Źródło](#)

Kto rządzi światem?



Niedawno Organizacja Narodów Zjednoczonych, a konkretnie – UNESCO – kolaborując z Twitterem, Komisją Europejską i Światowym Kongresem Żydów wypowiedziała wojnę „*teoriom spiskowym*”, według których wydarzenia „*są tajemnie manipulowane za kulisami przez potężne siły z negatywnymi intencjami*”. Zanim przejdziemy do rozebrania sobie z uwagą deklaracji ONZ i jej kolaborantów, przyjrzyjmy się tej stronie wojującej. Na początek – ONZ. Wbrew swojej nazwie, jest to międzynarodówka biurokratycznych gangów, okupujących poszczególne narody, może z wyjątkiem niektórych, ale te ewentualne wyjątki tylko potwierdzają ogólną regułę. Dodajmy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych narodziła się podczas II wojny światowej, jako rodzaj światowego, kolektywnego policjanta, tworzonego przez tzw. stałych członków Rady Bezpieczeństwa, którzy mieli się namawiać, kogo brać pod obcas, a kogo nie. Teoretycznie wszystko grało, ale pech chciał, że w łonie tego kolektywu pojawiły się niesnaski, które wkrótce przekształciły się w otwartą wrogość, więc uzyskanie w tych warunkach wymaganej przy podjęciu decyzji

jednomyślności, było i jest bardzo trudne. Mimo to niekiedy do takiej jednomyślności dochodziło, ale w niektórych przypadkach zainteresowane państwo olewało decyzje kolektywu ciepłym moczem. Tak było w przypadku kilku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ – bo o niej mowa – dotyczących konfliktu między Izraelem i krajami arabskimi na Bliskim Wschodzie. Izrael puszczał te rezolucje mimo uszu wiedząc, że Stany Zjednoczone, jeśli nawet za tymi rezolucjami w Radzie Bezpieczeństwa głosowały, to będą udawać, że nic się nie stało, bo prezydenta USA, który odważyłby się wystąpić przeciwko Izraelowi, Światowy Kongres Żydów rozsmarowałby na podłodze w Gabinecie Owalnym Białego Domu. Pomijając jednak tę incydentalną kwestię, to czy przypadkiem Rada Bezpieczeństwa ONZ nie została pomyślana jako „potężna siła”, która, nawet niekoniecznie „za kulisami”, tylko przy otwartej kurtynie będzie trzymała w ryzach narody, które z jakichś względów podpadną piątce trzymającej władzę? Tak to zostało pomyślane, a że nie chciało działać zgodnie z intencjami, to sprawa osobna. Chodzi bowiem o to, że komu, jak komu, ale Organizacji Narodów Zjednoczonych nie bardzo wypada wojować z „teoriami spiskowymi”, skoro ona sama została pomyślana jako rodzaj spisku. Podobnie Komisja Europejska, będąca rodzajem listka figowego, który ma przysłonić figę w postaci IV Rzeszy, kierowanej z za parawanu w postaci Unii Europejskiej przez Niemcy. Jeśli Unia Europejska nie jest spiskiem przeciwko europejskim narodom, to ja jestem chińskim mandarynem. Przecież w „Manifeście z Ventotene”, który spiżowymi literami jest upamiętniony, razem ze swoim autorem, włoskim komuszkim Spinellim na gmachu w Brukseli, jest zapisana intencja „likwidacji” historycznych narodów europejskich, jako warunku pokojowej Europy! Prostolinijny Adolf Hitler rozumiał to dosłownie, ale okazało się, że taka ostentacja była błędem, więc obecnie, nie bez pomocy Światowego Kongresu Żydów, realizowana jest metoda pokojowego rozkładu historycznych europejskich narodów, by eksploatować je do spółki z biurokratyczną międzynarodówką, a kiedy padną – zrobić mydło. Czy to są „negatywne intencje”? To ważne pytanie, bo

deklaracja ONZ, którą powinniśmy sobie rozebrać z uwagą wspomina o „*potężnych siłach*” z „*negatywnymi intencjami*”. Wystarczy tedy przekonać, to znaczy – przekupić skorumpowanych intelektualistów, publicystów i tak zwane „*gwiazdy*”, czyli panienki, co to uchodzą za sawantki z powodu wyjątkowo kształtnego biustu lub pośladków – by wszyscy uznali, że te „*intencje*” wcale nie są „*negatywne*”, tylko przeciwnie – szalenie pozytywne – i już wszystko będzie w jak najlepszym porządku, bo z zacytowanego oświadczenia ONZ wynika jak na dłoni, że sekretne porozumienia, którym nie towarzyszą żadne „*negatywne intencje*” nie są przedmiotem potępianych teorii spiskowych.

Najzabawniejsze są jednak zbawienne pouczenia, które wykombinowali sobie filuci, co to wydrążyli sobie nisze ekologiczne w UNESCO. Jest to agenda ONZ, której nazwę już dawno rozszyfrowano, jako skrót Zjednoczonych Narodów Eating, Sleeping Catering, czyli Żarcia, Spania i Bankietowania (zwanego również Imprezowaniem) Organizacja. Co prawda w samym ONZ zdarzają się nieporozumienia z filutami z UNESCO, o czym świadczy np. incydent z udziałem strażnika. Legitymując filuta z UNESCO strażnik, chcąc okazać się na poziomie, oświadczył: „*wiem, wiem; to mały ale bardzo dzielny naród!*”

Cóż więc ten „*mały, ale bardzo dzielny naród*” wykombinował przeciwko teoriom spiskowym? Otóż „*dzielny naród*” przezornie odradza swoim mikrocefalom wdawanie się w dyskurs z głosicielem teorii spiskowej, tylko namawia ich do podejmowania „*odpowiednich działań*”. Te „*odpowiednie działania*” polegają na „*sygnalizowaniu*”, które w dawnych, koszmarnych czasach nazywane było donosicielstwem, takich podejrzanych przypadków do „*witryny*”, co to „*sprawdza fakty*”. Tam pierwszorzędni fachowcy już się takim głosicielem teorii spiskowej zajmą po swojemu i nawet się nie spostrzeże, kiedy „*za oknem dojrzy kontury tanku, potem na schodach usłyszy kroki*”. Ale żeby już całkiem swoich mikrocefali nie duraczyć, filuci z UNESCO wspaniałomyślnie dopuszczają istnienie

„prawdziwych” spisków. No dobrze, ale jak odróżnić spisek „prawdziwy” od „fałszywego”, czyli „wyimaginowanego”? Okazuje się, że to proste, jak budowa cepa. Otóż różnica między spiskiem prawdziwym i fałszywym polega na tym, kto go zdemaskował. Jeżeli taki jeden z drugim spisek zdemaskowali licencjonowani „demaskatorzy”, albo „media”, to jest on absolutnie prawdziwy i nie tylko wypada weń wierzyć, ale nawet się powinno, pod rygorem utraty przyzwoitości. Jestem pewien, że filutom z UNESCO to kryterium podsunęli weterani ze Światowego Kongresu Żydów, co to samego jeszcze znali Stalina. Chodzi o to, że za Stalina w ZSRR działała kierowana przez Izraela Gubelmana organizacja „Bezbożnik”, która wydawała żydowski odpowiednik hitlerowskiego „Der Sturmera” pod takim właśnie tytułem. Wśród działaczy „Bezbożnika” byli „demaskatorzy cudów i zabobonów”, więc inspirację widać jak na dłoni. I tak, na przykład straszliwy spisek przeciwko spółce „Agora”, kiedy to Rywin przyszedł do Michnika z korupcyjną propozycją „lub czasopisma”, został zdemaskowany nie przez byle kogo, ale przez samego nastajaszczego demaskatora, pana red. Michnika, toteż był to spisek prawdziwy. Kiedy jednak pan red. Michnik był wzywany do odpowiedzi na pytanie, czego „komisja” z jego udziałem szukała w archiwach MSW, czy to znalazła i jaki zrobiła z tego użytek, to głuche milczenie musiało wystarczyć za odpowiedź – toteż i UNESCO na podstawie tych doświadczeń przestrzega, by nie wdawać się z głosicielami teorii spiskowych w żadne dyskursy, a to, że pan red. Michnik biega za autorytet moralny, to jest pełny spontan, odlot i wyraz jego rozlicznych zalet, z których jest zrobiony.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Dlaczego Ukraińcy płacą za gaz mniej od Polaków?



Sprawa zaopatrzenia Ukrainy w nośniki energii to sprawa propagandowo drażliwa i to z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze – Ukraina jest krajem tranzytowym dla rosyjskiej ropy wciąż płynącej do Europy Zachodniej i wszystkim, ale to absolutnie wszystkim stronom zależy, by proces ten odbywał się nieprzerwanie, acz bez rozgłosu. Po drugie zaś, w szóstym miesiącu wojny Kijów nadal korzysta z gazu ziemnego... rosyjskiego, tylko oczywiście odkupowanego na rewersie od zachodnich pośredników, no i jak zwykle kapkę podkradanego z transferu. Bo wojna wojną, a handel handlem, no i jakoś jeździć, świecić, grzać i produkować trzeba.

Polskie rachunki trzy razy wyższe

Trzecim jednak i potencjalnie zapewne jeszcze bardziej zaskakującym paradoksem jest, że utrzymując w przeciwieństwie do Polski wszystkie korzyści swego tranzytowego położenia – Ukraina, mimo totalnej ruiny gospodarczej i ogromnych strat infrastruktury, także energetycznej, nadal potrafi zapewnić swoim obywatelom dostęp do tańszych źródeł energii niż udaje się to III Rzeczypospolitej. Dla ukraińskiego dostawcy, Naftogazu, utrzymanie [ceny](#) 7,96 hrywny za metr sześcienny jest sprawą autentycznie życia i śmierci, bo choć w obietnice, że zimą ciepła nie zabraknie nikt już dawno nie wierzy, to wciąż pozostaje otwarta kwestia, jak bardzo źle będzie. Z polskiego punktu widzenia istotna jest jednak sama kwota dla odbiorców

indywidualnych, **wynosząca w przeliczeniu po kursie oficjalnym 0,98 zł / m³**. Dla przypomnienia, jeśli ktoś dawno nie widział własnych rachunków – średnioroczny, pełny (tj. obejmujący cenę paliwa, koszt dystrybucji i opłaty stałe) koszt 1 m³ gazu ziemnego w taryfie grzewczej dla gospodarstw domowych W-3 wynosi **2,86 zł/m³**. **Prawie trzy razy więcej!** I nie ma się czemu dziwić, w końcu to polscy podatnicy sponsorują ukraiński budżet, a nie odwrotnie...

Na rewersie

Zasilamy zresztą również bezpośrednio ukraiński system gazowy. Choć rosyjski gaz z Niemiec płynie głównie przez Słowację (64% w 2019) i Węgry (26%), to był i jest w coraz większym stopniu zasilany także przez Polskę (10%). Strona polska regularnie zwiększała wirtualny rewर्स dla Kijowa w momentach sporów między zarządzającym sieciami przesyłowym przedsiębiorstwem Опепатоp ГТС Укpaїни (GTSOU) a Gazpromem. Dla Ukrainy, która, dysponując przed wojną 12 magazynami rezerw gazowych, może korzystać obecnie jedynie z siedmiu, przesył ten ma faktycznie znacznie kluczowe, a decyzje o jego utrzymywaniu są więc przede wszystkim politycznie, a nie oparte o rachunek ekonomiczny w coraz bardziej krytycznej sytuacji europejskiego, a zwłaszcza polskiego rynku energii. Własna produkcja gazu ziemnego na Ukrainie spada, a Naftogaz szacuje, że dla przetrwania zimy potrzebuje jeszcze 11,4 mld m³ importu z zagranicy. Importu czy raczej sponsoringu. Dzięki któremu potem Ukraińcy mają taniej niż mieszkańcy krajów pośredniczących...

Gazu nam nie wystarczy

A jak z własnym kryzysem energetycznym radzi sobie Polska? Jak zwykle, tzn. udając, że żadnego kryzysu nie ma, ale poza tym i tak jesteśmy na niego gotowi najlepiej na świecie! Cały czas

epatuje się wypełnieniem polskich magazynów – oczywiście nie dodając, że nawet ich **maksymalna pojemność, 3,2 mld m³, to nadal ledwie 14,7% naszego rocznego zapotrzebowania**. Nieistotne więc już nawet który z podawanych co chwila wskaźników zapełnienia, 80, 99 czy 91% jest prawdziwy. To nadal **zapasy na góra półtora miesiąca**. Tak, jak [ostrzegaliśmy](#) już w kwietniu.

Potwierdza się także inne nasze kwietniowe ostrzeżenie – o przedwczesnym chwaleniu się przez rząd maksymalną przepustowością Baltic Pipe. Do Polski od września do grudnia 2022 roku trafi bowiem co najwyżej ok. 0,75 mld m³. Eksploatowane przez PGNiG złoża na Szelfie Norweskim mają zapewnić nam w przyszłym roku ponad 2 mld m³. Niestety, już [wiadomo](#), że w 2023 r. nie uda się pozyskać zaplanowanego 1,28 mld m³ z Danii. Gaz ze złoża Ørsted popłynie do Polski być może, ale tylko być może na początku 2024 roku. Luka zatem ciągle rośnie i nikt nie potrafi odpowiedzieć na oczywiste i coraz bardziej niepokojące pytanie: co z resztą naszej konsumpcji, wynoszącej rocznie **22 miliardy metrów sześciennych?** Realnie jej **bezpieczeństwo zależy obecnie wyłącznie od porozumienia rosyjsko-niemieckiego**, w przypadku bowiem trwałego przerwania dostaw do Niemiec poprzez Nord Stream ani Polska, ani zresztą Ukraina nie będą miały szans zaspokoić swoich potrzeb. Kijów liczy jednak, że amerykańskie dostawy gazu płynnego będą stanowić część 8-miliardowego pakietu neo-Lend-Lease. Cóż, jeśli tak się stanie – to co najmniej 5 mld m³ LNG jakoś będzie musiało na Ukrainę trafić, a wobec braku własnej infrastruktury będzie to możliwe tylko w jeden sposób. Przez Polskę, czyli **zajmując pełną pojemność naszego terminala w Świnoujściu**. Tego samego, który premier **Mateusz Morawiecki** i minister **Anna Moskwa** też doliczają do wszystkich swoich doliczanek jak jest bezpiecznie.

Cóż, faktycznie, tego jednego możemy być zupełnie pewni. Rząd

III RP zrobi wszystko, żeby gazu nie zabrakło. Na Ukrainie.

[Konrad Rękas](#)

Wyjaśnienie pewnych zależności...



Agenda ONZ na rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030 stanowi podstawę polityki rządowej mającej na celu ograniczenie rolnictwa i przekształcenie systemów żywnościowych w różnych częściach świata. Tak wyjaśnia to Alex Newman, wielokrotnie nagradzany międzynarodowy dziennikarz, który zajmuje się tym tematem od ponad dekady.

Agenda jest planem działania opracowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) w celu osiągnięcia 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju (SDGs). Cele te zostały przyjęte przez wszystkie państwa członkowskie ONZ w 2015 roku. Ówczesny sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon nazwał Agendę 2030 „globalną deklaracją współzależności”, powiedział Newman w niedawnym wywiadzie dla Epoch TV Crossroads. „Moim zdaniem był to bezpośredni atak na naszą Deklarację Niepodległości (...). Zamiast być niezależnymi narodami, wszyscy będziemy współzależni”.

Agenda 2030 „obejmuje każdy element ludzkiego życia, każdy element gospodarki”, w tym globalną redystrybucję bogactwa nie

tylko w obrębie narodów, ale także między narodami, skomentował Newman. „Agenda wyraźnie stwierdza, że „musimy zmienić sposób, w jaki konsumujemy i produkujemy towary” – dodał. Cel numer dwa w Agendzie 2030 dotyczy w szczególności odżywiania, powiedział Newman.

We wrześniu 2021 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych była gospodarzem Szczytu Systemów Żywnościowych, który podkreślał potrzebę wykorzystania mocy systemów żywnościowych do osiągnięcia wszystkich 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju do 2030 r., zgodnie z oświadczeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Wszyscy i wszędzie muszą działać i współpracować, aby zmienić sposób, w jaki świat produkuje, konsumuje i myśli o żywności” – czytamy w oświadczeniu.

Przejęcie gruntów rolnych

Agenda Zrównoważonego Rozwoju pojawiła się w latach 70., kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych próbowała ją zdefiniować na konferencji w 1976 r. w Vancouver w Kanadzie – powiedział Newman.

Konferencja, pierwsza konferencja ONZ na temat osiedli ludzkich, znana jako Habitat I, przyjęła Deklarację z Vancouver, raport z zaleceniami dla państw członkowskich ONZ.

Newman cytuje fragment tego raportu:

„Grunty nie mogą być traktowane jako zwykłe aktywa kontrolowane przez osoby fizyczne i podlegające ograniczeniom rynkowym i nieefektywności. Prywatna własność ziemi jest również głównym narzędziem gromadzenia i koncentracji bogactwa, a zatem przyczynia się do niesprawiedliwości społecznej”.

Newman powiedział, że wierzy, że ONZ ostatecznie chce zakończyć prywatną własność ziemi. „Widzimy to na całym świecie. Dzieje się tak nie tylko w Holandii”.

Wierzy, że toczy się wojna przeciwko farmerom i ranczerom, zwłaszcza tym niezależnym lub spoza systemu.

„Chcą eksmitować drobnych rolników, nawet średnich rolników, z ich ziemi i sprowadzić wszystko pod kontrolę – nie sądzę, żeby było na to inne słowo – faszystowskiego partnerstwa publiczno-prywatnego”.

Newman podał kilka przykładów ilustrujących swoją tezę: chiński reżim zmusza rolników do przeprowadzki do megamiast, rolnicy są zabijani w RPA), a Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) w Stanach Zjednoczonych zaproponowała nową zasadę, dzięki której docelowo mali i średni rolnicy mogą zbankrutować.

W marcu 2022 r. SEC zaproponowała rozporządzenie, które wymagałoby od spółek publicznych zgłaszania emisji dwutlenku węgla i innych informacji związanych z klimatem, a także podobnych informacji od wszystkich firm, z którymi prowadzą interesy, podała SEC w oświadczeniu.

Oznaczałoby to, że wszystkie firmy w łańcuchu dostaw spółki giełdowej musiałyby zgłaszać swoje emisje dwutlenku węgla i dane związane z klimatem.

Amerykańscy senatorowie republikańscy Tim Scott (Karolina Południowa) i John Hoeven (Dakota Północna) kierowali 30 prawodawcami, którzy poprosili SEC o unieważnienie ich propozycji, nazywając ją „przekroczeniem przepisów”.

„Narzucanie rolnikom i hodowcom nadużyć regulacyjnych wykracza poza uprawnienia przyznane SEC przez Kongres” – oświadczyli senatorowie. „Ten obszerny obowiązek raportowania stanowiłby znaczne obciążenie dla małych firm rodzinnych”.

American Farm Bureau Federation stwierdziło w oświadczeniu, że proponowana zasada może nałożyć „znaczne koszty” na rolników, ponieważ nie mają oni zespołów specjalistów ds. zgodności lub

prawników, takich jak duże firmy. Może to również wykluczyć małych i średnich rolników z biznesu i zmusić firmy zajmujące się przetwórstwem żywności do poszukiwania surowych produktów rolnych poza Stanami Zjednoczonymi, czytamy w oświadczeniu.

Centralizacja dostaw żywności

„Kiedy kontrolujesz dostawy żywności, kontrolujesz wszystko” – powiedział Newman. „Jedną z rzeczy, które lubili robić komuniści, było tworzenie niedostatku i uzależnienie. Dopóki istnieją niezależni ludzie, którzy potrafią sobie radzić, tak naprawdę nie ma potrzeby, aby rząd kierował życiem i kontrolował wszystko, co robisz” – powiedział Newman. „Amerykanie są dobrym przykładem” – kontynuował Newman. „Dopóki produkcja żywności jest powszechna i znajduje się w rękach niezależnych producentów, bardzo trudno jest nakłonić ludzi do naginania się do twojej woli”.

Pomysł wykorzystania żywności jako broni jest znakiem rozpoznawczym reżimów komunistycznych od 100 lat – wyjaśnił Newman. „To także znak firmowy tych samych ludzi, którzy otwarcie promują Agendę ONZ 2030, Cele Zrównoważonego Rozwoju, a nawet Światowe Forum Ekonomiczne”.

Ci, którzy „zaprojektowali kontrolowane niszczenie naszych dostaw żywności (...) chcą całkowicie je zrestrukturyzować”, aby uzyskać całkowitą, scentralizowaną kontrolę nad nią, ponieważ daje im to absolutną władzę nad każdym pod ich jurysdykcją, powiedział Newman.

Na przykład chiński reżim i megakorporacje utworzyły partnerstwo publiczno-prywatne, aby scentralizować kontrolę nad dostawami żywności, według Newmana.

Jest to podobne do nazistowskich Niemiec, gdzie na papierze prywatne firmy były właścicielami i rzekomo prowadziły biznes, ale ostatecznie prywatne firmy przyjmowały zamówienia od rządu, wyjaśnił Newman.

W Stanach Zjednoczonych wskaźniki ESG są wykorzystywane do „przejęcia kontroli nad sektorem gospodarczym, nad poszczególnymi firmami i oddania ich w służbę celom tego, co nazywam klasą drapieżników – ludzi stojących za Światowym Forum Ekonomicznym i za ONZ – powiedział Newman. ESG oznacza kryteria środowiskowe, społeczne i zarządcze, które są wykorzystywane do oceny firm w oparciu o ich poziom zrównoważonego rozwoju.

Dodał, że centralizacja dostaw żywności to tylko jeden z elementów ich programu, ale bardzo ważny, który wraz z energią i innymi rzeczami pozwala im kontrolować ludzkość.

Udział w Światowym Forum Ekonomicznym

W styczniu 2021 r. Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) i rząd holenderski uruchomiły nową inicjatywę o nazwie Food Innovation Hub, ogłosiła WEF. W oświadczeniu stwierdzono, że centrum, które obejmuje wielu partnerów z sektora publicznego i prywatnego, jest ważną platformą, która będzie wykorzystywać technologię i innowacje do przekształcania systemów żywnościowych.

Food Innovation Hub otrzymał wieloletnie finansowanie od rządu holenderskiego i ustanowił sekretariat globalnej koordynacji w celu koordynowania wysiłków regionalnych centrów żywnościowych i dostosowania do globalnych procesów żywnościowych i inicjatyw, takich jak szczyt systemów żywnościowych ONZ.

Globalny sekretariat ds. żywności będzie miał siedzibę w Wageningen w Holandii, w samym sercu holenderskiego ekosystemu rolno-spożywczego, i będzie kierował rozwojem globalnych i regionalnych centrów innowacji w branży spożywczej, według strony internetowej Invest in Holland. „Praca tych centrów regionalnych już trwa, a ponad 20 organizacji prowadzi inicjatywę w Afryce, ASEAN (Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej), Kolumbii i Indiach, a także w centrum europejskim”.

Dyrektor generalny PepsiCo, Ramon Laguarta, powiedział w oświadczeniu WEF:

„Żywność jest jedną z najważniejszych dźwigni, których możemy użyć, aby poprawić stan środowiska i zdrowie społeczeństwa. Dzięki odpowiednim inwestycjom, innowacjom i solidnej współpracy rolnictwo może stać się pierwszym sektorem na świecie, który będzie miał negatywny wpływ na emisję dwutlenku węgla. (...) Uwolnienie tego potencjału będzie wymagało ambitnej, pozbawionej konkurencji współpracy między różnymi interesariuszami w celu przekształcenia systemu żywnościowego – dokładnie to, co te centra mają na celu wspieranie”.

Rozwiązania mające na celu ograniczenie globalnej emisji gazów cieplarnianych zalecane przez WEF obejmują zastąpienie żywności pochodzenia zwierzęcego alternatywnymi formami białka, takimi jak owady i białka hodowane w laboratoriach, zgodnie z białą księgą zleconą przez WEF z 2019 r.

W odpowiedzi na to zalecenie powstało kilka start-upów zajmujących się hodowlą w pomieszczeniach, w tym Ÿnsect, „pierwsza na świecie w pełni zautomatyzowana pionowa farma owadów, która jest w stanie wyprodukować 100 000 ton produktów owadów rocznie”, zgodnie z raportem WEF.

W marcu firma Ÿnsect z siedzibą we Francji nabyła amerykańskiego producenta mącznika Jord Producers, aby rozszerzyć swoją działalność w Stanach Zjednoczonych i wejść na amerykański rynek pasz dla kurczaków, podała firma w oświadczeniu.

Jak ludzie mogą powstrzymać przejmowanie żywności?

Jeśli ludzie chcą uniknąć wykorzystywania dostaw żywności jako narzędzia do ich kontrolowania, muszą lokalnie znaleźć alternatywne źródła pożywienia, powiedział Newman. „Muszą nawiązać relacje z lokalnymi rolnikami w swojej społeczności,

udać się na lokalny targ rolniczy, negocjować z lokalnymi rolnikami, zawrzeć porozumienie, takie jak dostawa świeżych, sezonowych produktów z lokalnych gospodarstw za 100 USD tygodniowo”. powiedział.

„Ponieważ jeśli damy im kontrolę nad całym zapasem żywności, gwarantuję, że zostanie ona użyta jako broń, która odbierze ci wolność, skłoni cię do robienia rzeczy, których inaczej byś nie zrobił, do ochrony... Aby podważyć twoją suwerenność narodu, niezależnie od tego, czy mieszkasz w Stanach Zjednoczonych, czy w innym kraju, a ostatecznie pozbawienie ludzi ich prywatnych ziem i wolności. (...) Jeśli jesteś właścicielem ziemi rolnej, nie sprzedawaj się tym ludziom. Próbują przekupić rolników, aby opuścili swoją ziemię”.

Ella Kietlinska

Joshua Philipp

Ella Kietlinska jest reporterką The Epoch Times, <https://www.theepochtimes.com/specjalizujaca-sie-w-polityce-amerykanskiej-i-swiatowej>.

Joshua Philipp jest wielokrotnie nagradzanym reporterem śledczym The Epoch Times <https://www.theepochtimes.com/> i gospodarzem programu EpochTV Crossroads. Jest uznanym ekspertem w dziedzinie nieograniczonej wojny, asymetrycznej wojny hybrydowej, działalności wywrotowej i historycznych perspektyw bieżących problemów. Jego ponad dziesięcioletnie badania i śledztwo dotyczące Chińskiej Partii Komunistycznej, działalności wywrotowej i powiązanych tematów dają mu wyjątkowy wgląd w globalne zagrożenie i krajobraz polityczny.

[Tłum. Paweł Jakubas](#)